Nr 262. **Kraków, 14 Listopada — Czwartek.** **Rok 1878**

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę [illegible]garnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Agencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 6; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raszkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 13 listopada.

Kto nie chce puszczać wodzy fantazyi, lecz pragnie rozumować i działać na zgodnej z rzeczywistością podstawie, ten w sprawie wschodniej musi odwoływać się dziś na traktat berliński, jakiekolwiek miałby o nim zdanie. Obecnie przyszłość i dalszy przebieg wypadków zależą od tego, czy i w jaki sposób traktat berliński wykonanym zostanie? A tu fatalność ciążąca nad sprawą wschodnią, czyni już niemal śmiesznem to pytanie.

Nie mieliśmy nigdy powodów kruszenia kopii za traktatem berlińskim; w oczach rozumnych a bezstronnych ludzi mógł on mieć, co najwięcej, *un succès d'estime*; ale to pewna, że wziąwszy w rachubę zaszłe wypadki, rozbicie Europy, odwieczne jej a świeżo tak świetnie przez p. Klaczko odsłonięte niedołęstwo w sprawach Wschodu, przyznać trzeba, że traktat ten mógł na czas jakiś zabezpieczyć wspólne interesa, mógł chwilowo zasłonić Konstantynopol, i że bądź co bądź wypychał Rosyę z granic, które w upojeniu zwycięstwa nakreśliła sobie dowolnie w San Stefano, lekceważąc Europę. Celów tych dopiąć mógł traktat berliński pod jednym warunkiem, że wykonanym zostanie w całości i w szczegółach. Gdyby ten najważniejszy warunek, nigdzie nie zapisany, ani określony, istotnie został spełnionym, traktat berliński mógłby mieć, jak to kiedyś słusznie powiedział p. Waddington, znaczenie i doniosłość dla Europy. Ale właśnie nosi on w swem łonie negacyę tego warunku, a zawartym został nie na to, aby był wykonanym, lecz tylko aby był podpisanym.

Z dwóch stron dochodzą przecież zapewnienia, że traktat berliński wykonanym być winien sumiennie; dwa uprawnione i doniosłe głosy słyszeć się z tem dały w tych dniach. Na uczcie u lorda-majora w Guildhall lord Beaconsfield powiedział: „Rząd angielski jest zdecydowany żądać wykonania traktatu co do litery, a jeżeli potrzeba, odwoła się do narodu angielskiego, aby utrzymać traktat z całą energią i wszelkiemi środkami.“ Naj. Pan odpowiadając w Peszcie na przemówienie prezesów delegacyj wspólnych, rzekł: „Pokój berliński stworzył nowy stan rzeczy w krajach bałkańskich. Jego konsekwentne i wszechstronne przeprowadzenie, w którem rząd mój z całą wiernością należną traktatom pośredniczyć będzie, zdolnem jest zapobiedz powrotowi niebezpieczeństw, jakie zagrażały pokojowi i naszym interesom.“

Te uroczyste oświadczenia w wieku mniej skłonnym do sceptycyzmu, byłyby zupełnie wystarczającemi, należałoby z nich wnosić logicznie, że traktat berliński wykonanym zostanie „co do litery“, „konsekwentnie“. Niestety, w naszych czasach ma się tysiąc powodów aby być sceptykiem szczególniej kiedy mowa o konsekwencyi w polityce. Wszak równie doniosłe i obowiązujące słyszeliśmy zapewnienia co do utrzymania mocy traktatu paryskiego, co do integralności Turcyi, co do terytoryalnych nabytków Rosyi, nawet co do zajęcia przez Austryę tureckich prowincyj. Cóż się dziś z niemi stało? Nawet nikt nie dziwi się, że spełnionemi nie zostały.

To też dla pamięci chyba zapisać należy świeże obietnice wykonania traktatu berlińskiego, aby nie dalej, jak za sześć miesięcy, to jest w maju, nie zadziwić się, że kiedy wybije godzina spełnienia najważniejszego, górującego nad innemi warunku traktatu berlińskiego, stanowiącego o opuszczeniu przez Rosyan Bułgaryi i Rumelii, warunek ten wykonanym nie zostanie. Można być przekonanym, że w ostatecznym razie, z winy Turcyi ewakuacya okaże się niemożliwą. Opierając się na przeszłości i rozumując przez analogię, dopatrzeć się trzeba w świeżych oświadczeniach dotyczących wykonania traktatu berlińskiego, nowego dowodu, że wykonalnym nie jest i że wykonanym nie będzie; zapewnienia, iż jego warunki spełnionemi zostaną, są tylko nową etapą, prowadzącą do wszelkich możliwych kombinacyj, tylko nie do tej, którą na kongresie berlińskim sklejono. Zapewnienia te przypominają owe postanowienia zerwania z dawnemi nawyknieniami, owe: „to już było ostatni raz“, po których wraca się do dawnych nawyknień i grzeszy się znowu — po raz ostatni.

Dochodzi nas dziś następujący list z prowincyi:

Do alarmujących objawów chwili ostatniej należy niezaprzeczenie konwulsyonarstwo, które napada *Gazetę Narodową* i jej przyjaciół na widok nowych secesyj z Koła polskiego delegacyi naszej w Wiedniu, mianowicie zaś wieszczy artykuł p. Kornela Ujejskiego, zapowiadający jedynego rzecznika sprawy polskiej w p. Hausnerze. Do alarmujących powiadam, bo przy wątłych naszych wyobrażeniach o wartości zgody w Delegacyi, które Koło sejmowe osobną uchwałą prostować musiało, więcej niż kiedykolwiek jesteśmy w usposobieniu ulegania efektom, nerwowymi, oczekującymi meteorów i proroków z nieba, któremu to usposobieniu poeta dał bardzo smutnie o politycznym człowieku świadczący wyraz. Chwila jest groźną i trudna, potrzebujemy w niej wszystkich klepek rozumu ludzkiego, a nie konwulsyonarstwa i wizyi. Nie mogła też sobie poezya polska, której p. K. Ujejski rzeczywistym i pełnym wyższej wartości jest epigonem, obrać smutniejszej śmierci, jak na ławkach Reichsratu wiedeńskiego, gdzie trzeba mieć polityczny rozum i nie ulegać oratorskim wrażeniom, zapędzającym między centralistów czystej wody, a nie tę wrażliwość, o której niegdyś pisał Słowacki:*)

> Ojczyzna twoja święta kochanka
> Chodzi po łąkach, Pani słoneczna
> Ty idziesz za nią, jak duch baranka
> I wołasz: Wieczna....
> Jeżeli drogę tęczami znacząc
> Wyżej podleci i tonie w mgłę,
> To ty baranek, stajesz i płacząc
> Wołasz: We! we!

Bodaj też, czy nie Nemezą za wiele grzechów prawdziwie Wiktorc-Hugonowskiej pychy, tak dalekiej od „skromności i niewinności“, którą Słowacki niegdyś w wrażliwym widział baranku, jest ostatnia jego miłość i zachwyt podobny do zachwytu Tytanii w Bottomie „snu Nocy letniej“. Bodaj czy nie Nemezą za tę wiarę w potęgę słowa, gdy minęły już czasy słowa tylko, a przyszedł czas pracy i sumienia, czas, w którym słów porywających wyuczyć się łatwiej, niż zachować milczenie, lub tylko tyle powiedzieć, ile powiedzieć potrzeba....

Bądź co bądź, obowiązkiem naszym nie: We! we! wołać za kochanką Ojczyzną, bo kochanką ona nie jest, ale matką. Wobec tego, że jest matką, źli tylko synowie mogą bez podstawy innej, prócz pychy prozaicznej czy poetycznej, to wszystko jedno, odsądzać od patryotyzmu i politycznej dojrzałości tych, przy których stanęło znowu całe koło synów ojczyzny, długo i poczciwie jej służących i takich to złych synów — nie! dla Kornela powiem tylko zbłąkanych — zaślepia Bóg, bo każe im widzieć ziarnko w pracy lat długich, a w przelotnem powodzeniu chwili, w przedmiocie poklasku niedwuznacznych nieprzyjaciół — olbrzyma.

*) Do autora „Skarg Jeremiego“. (Słowacki: Dzieła pośmiertne. Tom. I. str. 73).

A teraz krótko i węzłowato o p. Hausnerze. P. Hausner mówił za cofnięciem się z okupacyi Bośni i Hercegowiny, mówił, co na sercu leżało ciasnemu politycznemu widnokręgowi cislitawskich Niemców. Czuł rosyjski alians i niebezpieczeństwo Rosyi w powietrzu i miał o tyle racyę, że gdzie p. Hohenwart chwali i broni Andrassego, tam obawa taka jest możliwą. Ale jakąż radę podsuwał Sobieski konstytucyjnego stronnictwa? (czy p. Ujejski nie ma łez nad Sobieskim?) Rosya groźna, więc wycofajmy się z Bośni, więc zatrąbmy na odwrót, więc nie dajmy pieniędzy na utrzymanie zajętych przez monarchię stanowisk. P. Andrassy w niebezpieczeństwie od aliansu rosyjsko-austryackiego, a więc go przewróćmy — adresem. Stanowisko to Niemców cislitawskich powszechnie potępionem zostało, jako małoduszne i niepolityczne — trzebaż, aby część Polaków przyłączyła się do niego. Z tamtej strony Litawy niechęć do okupacyi Bośni ta sama, obawa rosyjskiego aliansu większa — zły humor przeciw Andrassemu znany, ale synowie Attyli mają jeszcze starą solidarność drużyny rycerskiej — znalazła się większość dla Andrassego. Nie chcąc złego większego, podtrzymywało się tego, który okupował, ale przeciw Rosyi, aby nie mieć takich, którzyby do porozumienia z Rosyą prowadzili.

Taka jest suma polityki p. Hausnera i mniejszości. Dodać chyba jedno, że ta mniejszość Sobieskiego potomków chodzi w turbanach i ma tylko łzy dla agów bośniackich, stojących pod jarzmem austryackiem. *Sapienti sat!* Ach kochany p. Kornelu Ujejski, za kimżeś to pobiegł wołając jak „duch baranka“: we! we!

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 12 listopada.

Szczególnego używamy tu widoku politycznej akcyi. Lwów zamienia się na bal-mabil polityki; występują dawni, dobrze, czyli raczej źle znani gracze, figury słynne z dawniejszych tromtadratycznych kankanów, i idą w tany z odnowioną ochotą, — wszak odpoczęli sobie dobrze. Do nich przyłączają się nowe postacie, próbujące dopiero szczęścia, a chóry widzów stoją przy tem i czasem klaszczą, znajdując satysfakcyę i bezmyślną przyjemność w tej rozrywce odbywającej się kosztem moralności ducha obywatelskiego i kosztem sprawy narodowej. Bo jak niegdyś w starym Rzymie były zgraje, żyjące li z grosza publicznego, tak i tutaj mnóstwo jest egzystencyj, które żyją i bawią się kosztem sprawy narodowej. Duch narodu płacze i oczy zasłania, a tu kankan wre i szumi, dzikie głosy poddają ognia i ochoty, a wśród tego występuje ktoś ubrany jak arcykapłan lub prorok, i spuściwszy się z ognistych planet między drobiazg człowieczy znikomych śmiertelników, raczy oddawać się spełnianiu pospolitych czynności, połączonych z naszym ziemskim bytem, i ogłasza z tego nowy dowód na nieśmiertelność ducha! Cóż robić, wszak znaną i skonstatowaną jest rzeczą, że choroby umysłowe niekiedy występują epidemicznie, dotykają wielu, a potem gasną i wszystko wraca do normalnego porządku. Lwów, który już widział różne endemie i frenezye pośród swych murów, przebędzie i tę nową, i zmęczywszy się nieco aktorowie, uczynią co człowiek w takich razach w ogóle uczynić może, to jest położą się przespać. Oby im sen ten był na zdrowie!

W sobotę właśnie odbył się w radzie miejskiej akt nadania p. Hausnerowi obywatelstwa honorowego, i odbył się, pomimo tego że prezydent miasta, znany z prawości i charakteru poseł Aleksander Jasiński, tej demonstracyi się sprzeciwiał i złożeniem godności przez siebie piastowanej zagroził. Posiedzenie Rady było dosyć burzliwe, chociaż nie tyle, jakby tego z rozdrażnienia umysłów można się było spodziewać. Przeciwko wnioskowi, podpisanemu poprzód przez 50ciu, czy może nieco mniej radnych, wystąpił jeden tylko Dr Julian Czerkawski, i w dłuższej dwukrotnej przemowie starał się odwieść radnych od kroku, który uważał i wykazał jako szkodliwy. Lecz głos ten, podniesiony z niemałą cywilną odwagą, pozostał głosem wołającego na puszczy, Rada niedała się odwieść od aktu demonstracyi, do którego została silną agitacyą przygotowana. Smutny czyn przeniesienia wojny domowej, która się od dłuższego czasu w kraju prowadzi, także na łono korporacyj, nie tylko poważnej, ale do powagi i rozwagi obowiązanej, został dokonanym, chociaż Dr J. Czerkawski z głębokiem przejęciem, i z obywatelskiem poświęceniem, od tego odradzał. Wprawdzie wielu radnych opuściło salę przed głosowaniem, nie chcąc w tej sprawie brać udziału, zawsze jednak uchwała zapadła 41 głosami, a to głównie i przeważnie głosami klubu radzieckiego, w którym p. Simon, dyrektor banku, rej wodzi, i z wyjątkiem p. Zukra, głosującego przeciw, głosami izraelitów, którzy podobnoć jedni najlepiej świadomi byli tego co robią.

Przeciwnicy właściwie argumentów Dra Czerkawskiego nie zbijali, ale starali się jak zwykle debatę przerzucić na uboczne i drobnostkowe względy i osobiste wycieczki. Wnioskodawca nawet, zabierający ostatni głos (Dr Czyżewicz), po bardzo krótkiej i nic nie dowodzącej replice, oświadczył wręcz, że jemu i jego towarzyszom nie szło o znaczenie polityczne i skutek mowy p. Hausnera, gdyż wnioskodawca na polityce się nie rozumie, i jest mu to obojętne, ale obywatelstwo honorowe, najwyższy zaszczyt, który miasto udzielać może, ma być nadany p. Hausnerowi dla tego, bo tenże wypowiedział w swej mowie to co im się podoba, i to czego oni chcieli. Tak więc wnioskodawca sam zredukował znaczenie tego aktu do bardzo małej wartości, bo do znaczenia prawie k a p r y s u, którego sobie Rada, bez względu na dalsze jego skutki i znaczenie, ot tak z fantazyi pozwala. Dr Czyżewicz rzucił na przeciwnego mówcę insynuacyę, że ten mówiąc niepochlebnie o mitingach ludowych i ich odbywaniu, obraził Radę, co przy roznamiętnieniu panującem tu obecnie, zapewne da powód do aktu dodatkowego do całej tej tragikomedyi. Dr Czerkawski mówił co do rzeczy właściwej w toku będącej, poważnie, choć z wielką siłą i z głębokiem przekonaniem; tylko przy potępianiu i chłostaniu lichego i opinię obałamucającego dziennikarstwa, dodał w swych przemówieniach do niezwykłej siły wyraz nietajonej indygnacyi.

Poczdam 6 listopada.

Niesłusznie utrzymują, że dwór berliński niechętnem okiem patrzy na zaręczyny księżniczki duńskiej Tyry z księciem Cumberland. Najprzód król Duński zawiadomił poufnym własnoręcznym listem dwór berliński o zamiarach następcy tronu Hanowerskiego. Zapewniają, że w liście tym król Chrystyan wyraził niezachwianą swą chęć utrzymania dobrych stosunków, jakie istnieją obecnie między Danią i cesarstwem Niemieckiem. Równocześnie królewska rodzina angielska, która robiła już kroki po śmierci króla Jerzego V, aby doprowadzić do zgody między Niemcami i następcą tronu Hanowerskiego, ponowiła usiłowania swoje, pomimo protestacyi ostatniego, gdyż ten za pierwszym razem oparł się zabiegom królowej Wiktoryi, która bądź co bądź chciała pojednać obie strony.

Przed kilku tygodniami p. Windhorst, szef stronnictwa Guelfów i katolickiego, dawny minister króla Hanowerskiego, musiał udać się do Gmunden i do Wiednia, aby jako prawnik uczestniczyć w uregulowaniu spadku po zmarłym królu Hanowerskim, i przy tej sposobności uczynił uwagę, że ruchomy majątek królewskiej rodziny hanowerskiej nie zapewnia więcej księciu Cumberland nad 40 000 marek rocznego dochodu, co zbyt jest mało dla członka Izby lordów w Londynie i dla zięcia króla Duńskiego.

Od chwili owego odkrycia dość niepocieszającego dla rodziny Hanowerskiej, królewska rodzina angielska ponowiła swoje kroki pojednawcze przed parą miesiącami, aby wyjednać przyszłemu szwagrowi księcia Walii sumę przenoszącą 14 milionów talarów, zasekwestrowaną przez rząd pruski a znaną pod nazwą *Welfenfond*. Suma ta złożoną jest w Berlinie w piwnicach królewskiego zamku. Zapewniają, że kapitał ten zyskał na wartości, gdyż jakkolwiek procenta użyte były na wiadome cele, sam majątek zwiększył się, gdyż renta pruska podskoczyła z $4^1/_2$ na blisko 5%, odkąd fundusz ten jest pod zarządem urzędników niemieckich.

Zależy teraz od tego, czy będzie można zatrzeć pamięć protestacyi księcia następcy tronu Hanowerskiego przeciw aneksyi królestwa jego ojca, gdyż dopóki protestacya ta istnieje, Prusy niezwrócą zasekwestrowanych milionów. W Berlinie zapewniają jednak, że najlepsze istnieje usposobienie zakończenia po przyjacielsku tej gorszącej sprawy i że potrzebnem będzie wotum sejmu, aby przywrócić można kapitały hanowerskie dawnym właścicielom lub ich spadkobiercom.

W Niemczech zajmuje teraz wszystkich książka pełna wyjaśnień p. t. *Hrabia Bismark i jego sztab główny w r. 1870/71.* Autorem jej jest Dr. Busch, dawny dyrektor biura prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie. Mieszka on obecnie w Lipsku, jako pisarz niezawisły. Podczas wojny francusko-niemieckiej Dr. Busch był przy boku hr. Bismarka, jako sekretarz prywatny i dyrektor prasy. Książka ta pełna niedyskrecyi, w której p. Bismark przemawia językiem trywialnym, przechodzącym miarę, da zapewne powód do bardzo zajmującego procesu. Zdaje się, że rodzina zmarłego hr. Goltza b. ambasadora pruskiego w Paryżu, obrazi się sądem, jaki Dr. Busch wkłada w usta hr. Bismarkowi o owym dyplomacie. Chce ona, jak mówią, wytoczyć proces o obrazę honoru autorowi i wydawcy tej książki.

Rzym 8 listopada.

(*R. F.*) Mimo protestacyi *Germanii* i waszego berlińskiego korespondenta przeciw moim informacyom o stosunkach Stolicy Śej z cesarstwem niemieckiem nie jestem w stanie zmienić zdania i całkowicie obstaję przy podanych wam w tej kwestyi wiadomościach. Nie zdaje mi się, bym je był podał lekkomyślnie, ani, by kiedykolwiek przyszło mi je odwoływać, tembardziej nie szło mi o grę słów.

Zajęcie stanowiska pewnego przez Watykan, zbliżenie się monarchów, a nawet ich przedstawicieli nie nazywa się rokowaniami, a zdaje mi się, że się nie mylę, jeżeli raz jeszcze powtórzę, iż rokowań nie było. By te rzeczywiście istniały, trzeba pewnego punktu wyjścia, chociażby ogólnego planu, podstawy, wymiany zapatrywań. Powiedziałem, że obiecano sobie tajemnicę i tej z obu stron ściśle dotrzymano; nie uważam się bynajmniej za nieomylnego, ani mam pretensyi do wiadomości niedostępnych dla kół zwykle dobrze informowanych, ale podobno mogę twierdzić, że w Kissingen prócz prywatnych rozmów kanclerza z Nuncyuszem nie było na stole żadnej z tych kwestyj, któreby mogły stanowić już przedmiot do rokowań, nawet nie w formie czysto urzędowej. Rozmowy te miały zapewne swoje znaczenie, a może nawet ważniejsze, niżeli im ogół publiczności przypisuje, ale nie to, o jakiem tyle pisano i mówiono. Rokowania może będą, wolno ich się nawet spodziewać, chociaż jak pisałem, więcej one zależą od okoliczności, niżeli od woli księcia kanclerza; dzisiaj jednak nie ma ich, nie dla tego, że je przerwano, ale że ich wcale nie było. Bynajmniej nie chcę wdawać się w polemikę z *Germanią*, nie przyjąłbym jej nawet na tem polu; wyznając te same co ona zasady, idąc do tego samego celu, pragnąc tego samego zwycięstwa prawdy, zdaje mi się, że polemika byłaby co najmniej zbyteczna. Ale przypominam temu poważnemu i zasłużonemu organowi katolickiemu, że w tej kwestyi mogą ją mylić informacye, które uważa za najpewniejsze i za najprawdziwsze i że byłoby może pożyteczniej jak najmniej ich podawać i z wielkiemi zastrzeżeniami. Zapewne dla historyi będzie obojętnem, czy rokowania rozpoczęły się w Kissingen, czy też w kilka lub kilkanaście miesięcy później, ale w obecnej chwili dla sprawy, którą jednakowo kochamy, a wspólnie jej służymy, może być nie tylko nie obojętnem, ale nawet szkodliwem nie zupełnie dokładne i nie zupełnie prawdziwe przedstawienie rzeczy. Sądzę, że *Germania* przekona się niedługo o słuszności mego twierdzenia, a wtedy odwoła się do moich informacyj.

Powrócił do Rzymu po kilkomiesięcznej wycieczce w okolicy Sienny, książę Urusow, nie wiedzieć, jakiej polityki przedstawiciel, od czasu sławnego zajścia z kardynałem Simeoni. Dziwią się nawet w kołach politycznych, że książę uważa dla siebie pobyt w Rzymie za przyjemny, i że po kilku latach służby dyplomatycznej we Włoszech, podczas której zjednał sobie swą uprzejmością i taktem ogólne sympatye, w tej kwestyi dał dowód nie tylko nierozpatrzenia się w stosunkach miejscowych, ale zupełnej nieznajomości Watykanu. Wolno było, chociaż niedyplomatycznie sądzić, że ze zmianą sekretarza stanu, ze śmiercią Papieża na nowe tory wejdzie polityka Watykanu, chociaż kto zna Rzym, powinien wiedzieć, że polityka Stolicy Śtej nie ulega zmianom, bo się na zasadach opiera, nie zaś na mniej więcej szczęśliwych ludzkich kombinacyach, ale gdyby nawet się była zmieniła polityka kościelna, jak można było przypuścić i to dyplomatycznie, by w tej kwestyi Stolica Śta mogła ustąpić i by ks. Urusow po tak niezwykłej i tak niedyploma-

---

Część literacko-artystyczna.

WYSTAWA POLSKA

na Wystawie powszechnej.

III.

Po Wystawie.— Klejnot Anny Jagiellonki i Pamiętniki Benvenuta Celliniego.— Dwa złote runa Władysława IV.— Wachlarz Maryi Ludwiki Gonzagi i Maryi Leszczyńskiej.

Nie chcieliśmy przerywać „Ostatnich Chwil“ tak ochoczo od paru tygodni dogorywającej w naszym felietonie Wystawy: jak gdyby ją *in extremis* zaelektryzowało nagle pióro przybyłego nam miłosiernie na pomoc, a tak wielce dla nas upragnionego współpracownika; zdawała się w rzeczy samej nabierać od niego nieboszczka więcej nawet przy skonaniu życia, niż go kiedykolwiek w ciągu swej sześciomiesięcznej egzystencyi potrafiła okazać. Niedziw więc, żeśmy wobec tak orzeźwiającego zjawiska naszą pogadankę raczej niż sprawozdanie o oddziale Polskim chętnie odłożyli na później: zwłoka tem mniej była tu niebezpieczną, że przedmiot nie tyle może w chwilowym związku z tegoroczną Wystawą, ile w samej treści i możliwem zwłaszcza zastosowaniu na przyszłość czerpał dla nas swoje znaczenie. I tak zatrzymały nas nieco dłużej dywany Mażarskiego, oraz tuż obok wystawione zbiory pasów słuckich, gdyż nasunęły się nam z ich okoliczności nieprzewidziane, a może i pouczające nawet ze względu na naszą narodową sztukę spostrzeżenia. Idźmyż dzisiaj dalej: a może i przy zwiedzaniu reszty Wystawy przyjdzie nam się tu i owdzie nad czem nie bez korzyści zastanowić.

W stojącej na środku sali witrynie znajdujemy prawdziwą artystyczną perłę, bo klejnot Benvenuta Celliniego. Samo to już nawisko wywołuje podziw. Zkąd się dostał do naszego zbioru i z jakiego tytułu figuruje w nim tak rzadki wyrób włoskiego mistrza, a powtóre, czy jest rzeczywiście dziełem tego niezrównanego w złotnictwie cudotwórcy, oto pytania, które zawsze niedowierzającemu znawcy niechybnie muszą się narzucić. Na pierwsze z nich służyć może za odpowiedź sama historya wystawionego klejnotu. Jest to naszyjnik Anny Jagiellonki z jej cyfrą w drogie kamienie oprawioną. Cztery takie naszyjniki dawniej noszeniami zwane, kazał zrobić dla sióstr swoich Zygmunt August. Gdzie się podziały cyfry Zofii Brunświckiej i Izabelli Węgierskiej, niewiadomo; ale naszyjnik królowej Szwedzkiej, Elżbiety z jej literą do dziś dnia w skarbcu koronnym w Sztokolmie przechowuje się, a czwarty z literą A należący do zbioru księcia Władysława Czartoryskiego znajdujemy obecnie na Wystawie paryskiej. Wiadomo, że ze wszystkich sióstr swoich królewnę Annę Zygmunt najbardziej kochał. Jej wykonanie ostatniej swej woli poruczył; jej też, mówi Heidenstein, jak gdyby przewidywał, że w Polsce zostanie, daleko więcej, niż tamtym ze swoich złotych sprzętów i kosztowności zapisał. Niby więc nie było dziwnego, żeby i klejnot w darze ulubionej siostrze przeznaczony kazał był przez najsłynniejszego już w owym czasie złotnika wykonać. Ale to dopiero domysł. Prawdziwy dowód, świadczący niezbicie o rzadkiem pochodzeniu medalionu Anny, znajdujemy dopiero w przedziwnej jego robocie, a zwłaszcza w drobnym, ale nieomylnym szczególe, bo w samej oprawie kamienia.

Tylna w rzeczy samej część cyfry obsadzona jest na emalii, której tajemniczy sposób wyrabiania jeden tylko na świecie Benvenuto posiadał. Jest to tak zwana „tynta“, czyli pewien rodzaj masy kolorowej podobnej do emalii, używanej przy oprawie dyamentów na obrzeże lub podkładkę zwykle z kruszcu robioną. Drobna ta na pozór okoliczność nabiera tu wszakże niezwykłego znaczenia, gdy na niej polega autentyczność jednego z tych niesłychanie rzadkich wyrobów, na które się ledwo najbieglejsza, jaka kiedykolwiek istniała, ręka ludzka potrafiła zdobyć. Sam Cellini w swych ciekawych pamiętnikach chwali się niejednokrotnie, że mu żaden z jego współzawodników nie był w stanie dorównać w sztuce oprawiania tym sposobem drogich kamieni, a zdumiony jego sztuką, Goethe nawet zadał sobie pracę spisać podane w tej mierze przez włoskiego mistrza czysto techniczne szczegóły. Nie miałyżby one potem prawa nas samych w tym przypadku zajmować? „Z szczególną gorliwością, mówi autor Perseusza, ćwiczyłem się także w pięknej sztuce emaliowania. I to była bardzo mozolna nauka, ponieważ ogień, któremu cały owoc trudu i pracy powierzać trzeba, często od razu wszystko niweczy. Wytężałem jednak całą usilność moją na tę sztukę i pomimo doznawanych trudności bardzo wielkie w niej miałem upodobanie; Bóg albowiem i przyrodzenie udarowali mnie najszczęśliwszem usposobieniem dając i tyle i tak doskonałej zręczności, że co tylko przyszło mi na myśl, z łatwością wykonać byłem zdolny....“ Mogłoby za samochwalstwo w ustach innego człowieka uchodzić tak wygórowane o sobie mniemanie; ale w człowieku tak hojnie od natury uposażonym czyż nie jest raczej do pozazdroszczenia ta ufność we wrodzoną siłę, to poczucie całkiem wyjątkowych zdolności, owe, prawiebym powiedział *conscia virtus* w którą wieszcz Mantuański niegdyś Eneasza swego uzbrajał? Błogi zaiste to wiek, błogie pokolenie, w którem miał prawie każdy prawo mienić się wybrańcem przyrody, a czując w sobie niewyczerpane zasoby fantazyj i siły, nie znał, co jest zwątpienie i nie przewidywał zawodu!...

Skoro nas już, jak prawdziwy jaki talizman, na ten przyciągający życiorys, klejnot Anny Jagiellonki naprowadził, wypada się nam teraz przekonać, czy przypadkiem o naszyjniku naszej królewnej nie zachodzi w sławnych pamiętnikach jaka wzmianka. Wcale to nie tak bezzasadne przypuszczenie, jakby się mogło na pierwszy rzut oka wydawać. Mistrz w swoich opowiadaniach wylicza jak najdokładniej obstalunki wszelkiego rodzaju, jakie wogóle, czy to od papieży, czy od innych włoskich lub zagranicznych książąt nie przestawał odbierać i opisuje drobiazgowo nawet przedsięwzięte dla nich roboty. Czemużby nie miał wspomnieć, on, co się tak chwalić lubił, o zamówieniu u niego przez króla polskiego uczynionym? Nie świadczyłoż ono lepiej niż wszystkie inne o rozgłosie nawet po wschodniej Europie jego artystycznej sławy? Tak jest, niezawodnie, i dziwićby się nawet wypadało, gdyby tak pochlebnego dla siebie zdarzenia Benvenuto w swoich pamiętnikach nie zapisał. To wszystko prawda, a jednak próżnośmy w całej jego książce jakiejkolwiek wzmianki o naszym klejnocie szukali. Mowa w niej jest na każdym kroku o oprawie rozmaitych drogich kamieni; o medalionie

tycznej niegrzeczności, mógł powrócić do Watykanu bez jawnego ze swej strony zadosyćuczynienia. Nie powrócił też on za kardynała Simeoniego, nie powrócił za kardynała Franchiego i nie powróci za kardynała Niny. Rzecz tylko dziwna, że w tych warunkach chce bawić w Rzymie. I to dziwi jeszcze, że ta sytuacya niepolityczna i niedyplomatyczna daje powód do różnych domysłów i komentarzów. Słyszałem z poważnego źródła jak całą tę sprawę przypisywano zgrzybiałości księcia Gorczakowa, w którym teraz dopiero odezwał się dziwnego rodzaju nepotyzm, zapewne może dla tego, że silnie popierany przez wpływowe sfery damskie i dworskie. Ile w tem prawdy, nie chcę przesądzać, ale oto co mówią w kołach mających styczność z najwyższemi sferami. W każdym razie dowodzą one, że położenie ks. Urusowa nie jest do pozazdroszczenia. Samo przez się rozumie się, że wszystkie wiadomości o układach rządu rosyjskiego ze Stolicą Śtą nie mają najmniejszej podstawy: żadne układy nie mogą być rozpoczęte, dopóki pierwej nie będzie załatwiona sprawa postępowania ajenta dyplomatycznego, za którego krok bardziej jeszcze lekkomyślny, niżeli zuchwały kanclerz przyjął na siebie odpowiedzialność również lekkomyślnie i bez obliczenia następstw.

Mowa ministra Zanardellego w Iseo, jest dobrym komentarzem mowy Cairolego. Zanotowaćby ją powinni w Wiedniu. Przedstawiciel rządu oświadcza publicznie, że jakkolwiek osobiście ubolewa nad niepotrzebną agitacyą wewnętrzną, nie może przeszkodzić jej, gdyż nie wychodzi ona z poza granic legalności i nie przypuszcza nawet, by Austrya znając konstytucyę włoską, mogła żądać interwencyi władzy przeciw manifestacyom *Italia irredenta*. Jesteśmy ciekawi, czy gabinet włoski będzie tego samego zdania w kwestyi stowarzyszenia, tak zwanego „Circolo Nobiling“. Które temi dniami wydało socyalistyczną odezwę w Liwornie „podnosząc zasługi myśliciela niemieckiego i w jego dążnościach znajdując syntezę własnej działalności“. Panuje tu niby chaos, kryzys ministeryalna nie zakończona gabinet ma się spotkać z silną opozycyą w parlamencie. Ale nie bardzo trzeba dowierzać temu co mówią dzienniki liberalne, bo w danym razie konsorci podadzą rękę skrajnej nawet lewicy i wspólnie z nią potrafią konspirować. Otóż tę konspiracyę czuć w powietrzu: czuć ją w sposobie podróży króla po kraju, czuć ją w działaniu rządu czuć i w agitacyi stronnictw politycznych. Karnością odznaczała się zawsze rewolucya włoska, na Ball-placu powinniby o tem pamiętać.

Niepodobieństwo jest za każdym stąd listem zbijać fałsze agencyi Stefaniego. Dosyć powiedzieć, że ani jedna wiadomość z Watykanu przez nią podawana nie jest prawdziwą, bo nawet fakta znane, umyślnie są fałszowane, a najczęściej publiczność tutejsza ze zdziwieniem dowiaduje się z dzienników zagranicznych o wypadkach, które wcale nie istniały. Rzadko kiedy zła wola i zła wiara miały wygodniejsze i szersze pole propagandy.

W przyszłym liście napiszę wam znacznie obszerniej o artykule sławnego publicysty katolickiego Don Margottego w kwestyi wyborów do parlamentu i odpowiedzi *Voce della Verita*, z której organa liberalne uczyniły program polityczny Watykanu; jak przejdzie pierwsza wrzawa, i uciszy się polemika, będę mógł wam zapewne powiedzieć coś pewniejszego i dokładniejszego niżeli sensacyjne dziennikarskie wiadomości, bez podstawy gdy nie w umyślnym rozpuszczane celu.

W poniedziałek odbyło się uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego gmachu polskiego kolegium, przeniesionego przed kilku miesiącami z Salara Vecchia, do dawnego domu Moronitow, umyślnie w tym celu zakupionego. Aktu tego dopełnił protektor kolegium, kardynał-wikary, gorąco się zajmujący potrzebami kościoła naszego, w assystencyi mgnra Ciccolini, od boku Ojca Św. mgra Cretoni podsekretarza stanu, i mgra Toroni rektora kolegium greckiego. Kardynał Prymas nie opuszczając Watykanu nie mogąc sam przybyć przysłał w swojem imieniu X. Meszczyńskiego, by swe życzenia wyrazić instytucyi, która przed trzynastu laty założona, przez Piusa IX, kiedy wielu i tu i w kraju wydawało się jeżeli nie zbyteczna, to niepraktyczna, rozwija się w sposób zupełnie opatrznościowy owoce z siebie wydaje, a będzie na zawsze świadectwem opieki wyłącznej nad Kościołem i narodem naszym wielkiego Papieża.

Londyn 8 listopada.

Ważne wyjaśnienia, jakie wam przesyłam, przyjąć możecie z całą ufnością.

Po podpisaniu traktatu berlińskiego, Anglia i Austrya zawarły traktat, celem zapewnienia całkowitego wykonania traktatu berlińskiego, co się tyczy wycofania się wojsk rosyjskich z Turcyi, co nastąpić ma w maju r. p. Przewidywano że Rosya uczyni wszystko, aby pogrążyć Turcyę w rodzaj chaosu, dla znalezienia pozoru do przedłużenia okupacyi tureckiego terytoryum. Jeden z artykułów traktatu angielsko-austryackiego brzmi, że jeżeli w maju Turcya znajdować się będzie w takim stanie dezorganizacyi, że obecność wojsk obcych stanie się potrzebną, wtedy Anglia i Austrya wojsk tych dostarczą. Rosya wiedziała o tym układzie, zanim się pełnomocnicy rozeszli.

W Petersburgu panuje niezadowolenie, że żaden książę indyjski nie chciał wziąć strony Szyr Alego. Sprawiło tam wielkie zdumienie, że się ofiaruje wstąpić do służby sir Solar Yung. Jest to pierwszy minister młodego Nizama Hyderabadu. Ma on być najzdolniejszym i najambitniejszym ze wszystkich urzędników krajowych, i w ciągłym zostaje sporze z rządem indyjskim. Świeżo ajenci rosyjscy znaleźli sposób dostania się na dwór w Hyderabad, a rząd indyjski ma w rękach dokładny tekst propozycyj. Szyr Ali i Rosyanie liczyli zarówno na szlachtę hyderabadzką, że podniecać będzie zamierzone rozruchy na tyłach armii angielskiej, lecz plan im się niepowiódł. Sir Solar Yung nie był zadowolony z Rosyi i teraz oświadczył się za rządem angielskim i oddał pod rozporządzenie wicekróla ogromne zasoby swego pana.

Minister wyznań i oświaty mianował suplenta X. Antoniego Błyskala nauczycielem religii w gimnazyum rządowem w Samborze.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosił właśnie awans w armii, t. z. listopadowy, z którego wyjmujemy nazwiska polskie i odnoszące się do pułków galicyjskich:

Fmp. Józef bar. Ringelsheim, właściciel pułku piech Nr. 30 mianowany jenerałem broni; półkownik Józef bar. Uracca, komendant czerniowieckiej brygady pieszej, oraz Wawrzyniec Zaremba, komendant akademii wojskowej w W. Neustadt, jenerałami-majorami z pozostawieniem na dotychczasowych stanowiskach.

Pułkownikami mianowani podpułkownicy: Franciszek Watteck, komendant rezerwy pułku piech. Nr. 15, w sztabie jeneralnym; Wiktor Kochen, w pułku piech. Nr. 57; Wacław Christian, w pułku piech. Nr. 40; Franciszek Kolb-Frankenheld, w pułku piech. Nr. 80 i Ferdynand Langer, komendant placu w Krakowie.

Podpułkownikami mianowani majorowie: Edward Smalawski, z pułku piech. Nr. 20 do pułku piech. Nr. 40 i Adolf Milovan, komendant placu we Lwowie.

Majorami mianowani kapitanowie I klasy: Leopold Janowski, nauczyciel na kursie intendentury w wojskowym komitecie technicznym i administracyjnym; Gustaw Bancalari, szef sztabu IX dywizyi pieszej w Pradze, zarazem przeniesiony do pułku piech. Nr. 57; Józef Netuschill, w pułku piech. Nr. 56; Henryk Czetsch Lindenwald z pułku piech. Nr. 24 w pułku piech. Nr. 9; Antoni Dylewski, w pułku piech. Nr. 20; Ferdynand Feyl, z pułku piech. Nr. 20 w pułku piech. Nr. 21; Aleksander Zaręba, ze sztabu jeneralnego, przydzielony do dyrekcyi inżynieryi w Raguzie i Teodor Stanisław, mianowany zarazem komendantem domu inwalidów we Lwowie.

Wiedeń 12 listopada. Z kilku zapowiadanych w Sejmie węgierskim projektów adresu, złożono dotychczas na stół Izby dwa, mianowicie projekt wydziału adresowego i zjednoczonej opozycyi. Elaborat wydziału idzie w kilku ustępach za tokiem myśli adresu austryackiego, kładzie jednak większy nacisk na utrzymanie tymczasowego charakteru okupacyi. Dalej jest mowa o kompetencyi obu parlamentów co do organizacyi administracyi Bośni i Hercegowiny, a zarazem wyrażono obawę szkodliwego wpływu okupacyi na stosunki finansowe kraju. Co się tyczy kwestyi traktatu berlińskiego, adres zajął stanowisko, że traktat ten międzynarodowy do prawomocności swej nie potrzebuje dodatkowego zatwierdzenia obu ciał ustawodawczych, podlega atoli ich wyczerpującej krytyce. „Nigdy nie będziemy spodziewać się lub żądać czegoś, coby mogło szkodzić dobrze zrozumianemu honorowi naszej armii“ — te słowa adresu wskazują ostateczną granicę, do której sejm węgierski posunie swe żądania.

Projekt zaś adresu t. z. zjednoczonej opozycyi żąda usunięcia hr. Andrassego i tymczasowego gabinetu p. Tiszy, a to w celu skierowanin polityki ku dolinie Dunaju. Hr. Andrassemu zrobiony jest zarzut, że zajął kraje leżące po za sferą działalności Rosyi. Opozycya węgierska, jak z tego widać, nie jest wcale za polityką bierną.

— Wniesiony w delegacyach projekt o kredycie dodatkowym na wspieranie wychodźców z Bośni i Hercegowiny, opiewa: „Na r. 1878 uchwaliły delegacye kwotę na wspieranie wychodźców z Bośni i Hercegowiny, obliczoną tylko na czas do końca czerwca. Ponieważ jednak okoliczności nie pozwalały w tym czasie pozbyć się wychodźców, przeto ministerstwo spraw zagranicznych zlikwidowało z tak zwanych aktywów wspólnych jeszcze 1,080,000 złr. na miesiąc lipiec, sierpień, wrzesień i październik. Tymczasem poczyniło ministerstwo starania, aby repatryacyę wychodźców niezwłocznie rozpocząć. Jakoż już w październiku wyprawiono z Dalmacyi 17,000 wychodźców do Hercegowiny, a co do reszty w liczbie 120,000 dusz, przebywających jeszcze w Dalmacyi, Slawonii i Chorwacyi, poczyniono przygotowania do wyprawienia ich. Aż do końca listopada wszyscy już mają powrócić do Bośni i Hercegowiny, a na wspieranie ich aż do chwili wyprawienia będzie potrzeba jeszcze 280,000 złr. Cały przeto kredyt dodatkowy na miesiące od lipca do listopada wynosi 1,360,000 złr., o których przyzwolenie ministerstwo wnosi.“

Przy téj sposobności zliczymy tu wszystkie wydatki na wspieranie tych wychodźców:

w r. 1876 wynosiły	2,122,097 złr. 57½ c.	
w r. 1877 „	3,200,000 „	—
na r. 1878 już uchwalono	1,760,000 „	—
a ma się jeszcze uchwalić	1,360,000 „	—
Co razem czyni	8,442,097 złr. 51½.	

Bośnia i Hercegowina.

Polit. Corr. ogłasza następującą proklamacyę, zawierającą amnestyę powszechną dla Bośni i Hercegowiny.

Proklamacya.

Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny!

Okupacya Bośni i Hercegowiny jest dokonaną; wszystkie części kraju są zajęte przez wojska cesarskie. Spokój publiczny i porządek przywrócone, anarchii, która kraj wasz niszczyła, położono koniec.

Zanim przekroczyliśmy granice waszego kraju, obwieszczono wam w sposób uroczysty, że wojska J. C. KMości przychodzą do was jako przyjaciele; że przynoszą wam nie wojnę, lecz pokój; że wszyscy mieszkańcy kraju używać będą równych praw wobec ustaw, i że życie, wiara i mienie ich będzie strzeżone.

Zaślepieni podnieśli opór przeciw ojcowskim zamiarom Cesarza i Króla.

Skłonili oni pewną część ludności namową i gwałtem do wystąpienia przeciw wojskom J. C. K. Mości z bronią w ręku.

Ich karygodne przedsięwzięcie zostało udaremnione; waleczność c. k. wojska zwyciężyła wszelki opór; powstańcy zostali z ostatnich swych schronisk wyparci.

Według prawa wojskowego wszyscy, którzy zbrojnie brali udział w powstaniu, podlegają najsurowszym karom.

W przekonaniu jednak, że wielu tylko zupełnie zapoznając ojcowskie zamiary J. C. K. Mości, w zaślepieniu namiętności, podniosło broń; przekonawszy się, że większa część błąd swój widzi i szczerze go żałuje, prosiłem o łaskę i przebaczenie Cesarza i Króla.

W swej niewyczerpanej łaskawości J. C. K. Mość raczył mnie upoważnić do ogłoszenia wam następującej powszechnej amnestyi:

I) Wszystkim mieszkańcom Bośni i Hercegowiny, którzy z powodu okupacyi tych krajów przez wojska Ces. Kró., przyłączyli się do zbrojnego powstania lub brali w jakikolwiek sposób udział w ruchu powstańczym, ale wyparli się go już obecnie i powrócili do swoich dawnych miejsc pobytu dla pokojowych zajęć, zapewnia się zupełne przebaczenie i bezkarność.

To odpuszczenie kary rozciąga się na zbrodnie przeciw sile wojskowej państwa a nawet na zbrodnie i przestępstwa pospolite, o ile takowe stoją w związku z ruchem powstańczym.

Zwykłe jednak zbrodnie i przestępstwa, które nie mają żadnego z powstaniem związku zwłaszcza rabunek i morderstwo, jak również inne czyny gwałtu, popełnione nie z politycznych pobudek ale z chciwości, złości lub nienawiści, są wykluczone z tej amnestyi.

II) Do tych, którzy brawszy udział w powstaniu, zbiegli i dotąd nie wracają do swoich dawnych miejsc zamieszkania, lub nawet teraz jeszcze należą do band zbrojnych, ta powszechna amnestya stosuje się ze wszystkiemi ograniczeniami, ale pod warunkiem, że w ciągu 14 dni po ogłoszeniu tej proklamacyi, zgłoszą się do c. k. komendy wojskowej swego miejsca rodzinnego lub do komendy stacyi wojskowej najbliższej miejsca, gdzie się znajdują i przyrzekną posłuszeństwo i poddanie się.

Kto zaniedba tego uczynić w przeciągu oznaczonego czasu, ten w razie pochwycenia go, bez względu na powszechną amnestyę stósownie do swej winy z całą surowością prawa i stósownie do okoliczności, na mocy prawa doraźnego sądzonym będzie.

III) Odpuszczenie kary rozciąga się także na osoby, które z powodu karygodnych czynów, wyszczególnionych powyżej, znajdują się obecnie w więzieniach śledczych, lub odsiadują karę.

Przywódzcy, którym udowodniono wybitny udział w powstaniu, znajdujący się obecnie w więzieniu, są wykluczeni od powszechnej amnestyi, ale w szczególnych godnych uwzględnienia wypadkach stawiane będą i dla takich indywiduów wnioski ułaskawienia.

IV) Wreszcie wszystkim tym osobom, które brały udział w niepokojach i zaburzeniach przy wkroczeniu wojsk ces. i król. do Bośni i Hercegowiny i uczestniczyły w walkach stronniczych, zapewnia się odpuszczenie kary za wszelkie czyny gwałtu, popełnione z powodu tych ruchów politycznych.

V) W razie gdyby powstała wątpliwość, czy ta amnestya powszechna stosuje się do jakiej osoby, czy z powodu popełnienia pospolitych przestępstw i zbrodni, lub z powodu kilkakrotnego dopuszczenia się czynów karygodnych, zastrzega się rozstrzygnięcie c. k. komendzie II armii po zasięgnięciu zdania komisyi sądowej.

Mieszkańcy Bośni i Hercegowiny!

Wojska JCKMości przywróciły wam spokój i porządek i dobrze myślącą większość mieszkańców uwolniły od teroryzmu anarchicznych żywiołów. Łaska N. Pana otwiera dziś zbłąkanym drogę powrotu. Uznacie w tem nowy dowód ojcowskich zamiarów N. Pana. Jestem przekonany, że wszyscy mieszkańcy połączą się w uczuciu wdzięczności dla Cesarza i Króla i przyczynią się szczerze do utrzymania spokoju i porządku, aby na tej drodze we własnym interesie wesprzeć rozwój kraju, podnieść i zapewnić dobrobyt jego mieszkańców.

— *Bosn. Corr.* ogłasza podział terytoryalny Bośni i Hercegowiny, według którego Bośnia pod względem administracyjnym dzieli się na 5 okręgów z 37 powiatami; Hercegowina tworzy szósty obwód z 10 powiatami. Miastami obwodowemi i powiatowemi są następujące miejscowości:

1. Obwód serajewski z powiatami: Serajewo, Fojnica z ekspozyturami w Buzowaczu i Krasowie; Rogatyca, Kładań, Wyszegrad, Czajnica z ekspozyturą w Wareszu.

2. Obwód Trawnicki z powiatami: Trawnik z ekspozyturą w Zenicy; Jajcze z ekspozyturami w Jezeraczu, Warczace, Skender-Wakufie; Dolny Wakuf z ekspozyturami w Bugojcie, Górny Wakuf, Kupres; Prozor, Liwno, Glamacz, Duwno.

3. Obwód Banialucki z powiatami: Banialuka z ekspozyturą w Prniaworze; Gradyska z ekspozyturą w Orchowie; Tesań z ekspozyturą w Doboju; Derwent z ekspozyturą w Brodzie; Zepcze.

4. Obwód Bihacki z powiatami: Bihacz, Nowesioło, Ostrowacz, Kostajnica, Majgan, Pojedor z ekspozyturą w Kozaraczu; Krupa z ekspozyturą w Buzimie; Klucz.

5. Obwód Zwornicki z powiatami: Tuzla dolna z ekspozyturą w górnej Tuzli; Breczka, Bielina z ekspozyturami w Jani i Brezowopoliu: Zwornik, Srebrnica, Wlasenica, Magłaj, Graczanica, Wasie z ekspozyturą w Szamacu; Gradaczacz z ekspozyturą w Modriczu.

6. Obwód Mostarski z powiatami: Mostar Trebinie z ekspozyturami w Korjenicy i Suttorynie; Liubuska, Poczyteli z ekspozyturą w Gabelli; Konica, Stolacz, Liubinie, Gacko, Nowesinie, Focza.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 13 listopada.

Głównodowodzący w Galicyi jenerał bar. Mollinary, odjechał dziś rano do Tarnowa.

— Dla wygnańca X. Ruszkiewicza na wyspie Zingst złożono: N. N. 10 złr.

— Dziś wieczorem odbywa się loterya w Kasynie przy plantacyach, na korzyść rannych w Bośni, pod przewodnictwem hrabiny Degenfeld Schonburg.

— W tych dniach odbyły się w tutejszej Czytelni szkoły sztuk pięknych wybory zarządu. Wybrani zostali: prezesem L. Szpadkowski, wiceprezesem K. Niemczykiewicz, sekretarzem J. Trepka, kasyerem E. Lepszy, bibliotekarzem R. Niesiołowski; wydziałowymi: z kursu Igo Rauchinger, z IIgo Stachiewicz, z IIIgo C. Czarnecki, z IVgo M. Harasimowicz, z Vgo E. Herncisz.

— Powtórzyliśmy wczoraj za „Wiadomościami kościelnemi“ doniesienie o kościele parafialnym w Zręcinie w powiecie krośnieńskim. Dziś dochodzą nas jeszcze następujące szczegóły. Kościół ten wzniesiony podług planów inżyniera cywilnego p. Aleksandra Gebauera, został ozdobiony oprócz obrazów w ołtarzach pędzla znanych artystów, jak pp. Łuszczkiewicz, Szynalewski, Jabłoński i Abramowicz także malowidłami na sklepieniu i na ścianach kościoła p. Tabińskiego, w których umieszczono 30 figur i medalionów Śtych patronów polskich oraz obrazów z historyi Śej. Z frontu zaś kościoła nad głównem wejściem statua Matki Boskiej błogosławiącej, jak gdyby przyjmowała wiernych wchodzących do przybytku modlitwy, wykonana z kamienia pińczowskiego przez p. Trembeckiego. Organy wykonane zostały przez p. Sapalskiego z Krakowa. Kościół obok harmonii artystycznej czyni miłe wrażenie otoczeniem, wzniesiony bowiem na malowniczym pagórku. Co się zaś tyczy kościoła Odrzykońskiego, ten nie zostanie wykończonym aż za trzy lata. Projekt tego kościoła wykonał także inżynier cywilny p. Gebauer krakowianin. Kościół będzie gotycki z dwiema wieżami.

— Nagle zmarłym, o którego śmierci wczoraj donieśliśmy, był, jak następnie sprawdzono, wysłużony profesor dawnej szkoły sztuk pięknych w Krakowie, malarz Jan Nep. Bizański.

— Odbywają się obecnie na scenie tutejszej próby znakomitej politycznej komedyi Scribego: *Sztuka spiskowania* czyli *Bertrand i Raton*, która zalicza się do arcydzieł tego autora i stoi na równi ze *Szklanką wody* i *Powiastkami królowej Nawary*. Autor przedstawił w niej księcia Taillerand i słynnego za Ludwika Filipa bankiera a następnie ministra Laffite. Dwie główne role Bertranda i Ratona odegrają pp. Rychter i Szymański.

— W czytelni tutejszego Stowarzyszenia Młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę d. 17 b. m. teatr amatorski; odegraną zostanie: Komedya w 1 akcie p. n. *Na Wędkę* i Fredry *Kalosze*. Czysty dochód przeznaczony jest na rzecz biblioteki. Zapewne członkowie zwyczajni i honorowi Towarzystwa zechcą się licznie zgromadzić w celu poparcia dobrego celu, zwłaszcza, że Stowarzyszenie handlowe nie urządza nigdy publicznych przedstawień, koncertów i t. p. na swój dochód, lecz stoi o własnych siłach.

— Krakowskie Towarzystwo techniczne odbyło na dniu 4 listopada 24 posiedzenie, na którem prof. Dr. Julian Grabowski przedstawił świece elektryczne systemu Jabłoczkowa, użyte dotychczas jedynie podczas wystawy powszechnej do oświetlenia Paryża, a zastósowane przez prelegenta podczas ostatniej illuminacyi w Krakowie. Następnie członek Szczęsny Zaremba mówił o pokryciach dachowych systemu Häuslera (Holzcement) wykazując ważność zastósowania onegoż w naszym kraju.

— **Pleszów** 12 listopada.

Onegdaj odbyło się tu poświęcenie nowego budynku szkolnego. Ceremonii tej dokonał X. dziekan Stępiński, w obecności urzędu gminnego Mogilskiego, pp. Henisza naczelnika gminy, Atteslándra dziedzica, X. Roberta Pinderskiego przeora XX Cystersów w Mogile i ojców rodzin licznie zebranych. Ksiądz dziekan Stępiński i przełożony gminy mogilskiej p. Henisz podnieśli w pięknych słowach cel i ważność szkoły. X. Stępiński położył nacisk na chrześcijański charakter szkoły, z której wychodzą ludzie pobożni, pracowici, kochający kraj, zadowolnieni ze swego stanu. Zła szkoła mówił szanowny kapłan, to gorzej jak gdyby żadnej nie było, zadaniem szkoły jest umoralnienie dziatwy, a nie podkopywanie tych zarodów uczciwości, religii i poszanowania dla prawa jakie chrześcijańska rodzina już w kościele i przez kościół odbiera; szkoła powinna być uzupełnieniem nauk odbieranych w kościele, przedewszystkiem winno się to dziać w szkole ludowej; jeżeliby szkoła ta burzyła co kościół buduje, powstałoby zamieszanie w pojęciach dziatwy, niezadowolenie z siebie i z wszystkiego, stałby się z niej materyał na wrogów familii, wioski rodzinnej, społeczeństwa, Kościoła i państwa. Aby nasza szkoła tylko bogobojnych cnotliwych ludzi i zacnych obywateli wydawała, codziennie o to Boga prosić będę, był koniec krótkiej przemowy.

— Przeciw zakazowi policyi lwowskiej odbycia fakelcugu we Lwowie na cześć deputowanego Hausnera, zaniesiono rekurs do Namiestnictwa.

— Na wieczorze danym świeżo w zamku cesarskim w Budzie, było między wielu innymi obecnych około 40 deputowanych chorwackich. Z trzema z nich rozmawiał Cesarz, mianowicie z pp.: bar. Smaciczem, Kukuliewiczem i Miskatowiczem. Mówiąc z ostatnim, wyraził się N. Pan pochwalnie o ofiarności kraju i waleczności pułków chorwackich. „Chorwacya sprawiła mi prawdziwą radość“, rzekł Cesarz. „Kraj ten będzie zawsze z całych sił swoich na rozkazy WCMości“, ośmielił się zauważyć deputowany. „Wiem to i jestem o tem przekonanym“, odpowiedział Cesarz żywo. „Dla tego w Chorwacyi nie pojmują, iżby tyle krwi poświęcić można na to, aby zajęte kraje oddać komu innemu“, dorzucił deputowany. Wtedy Cesarz jak gdyby słów tych nie słysząc wyraził się łaskawie o sejmie chorwackim.

— W Warszawie umarł dnia 10 b. m. Herman Fudakowski, profesor chemii Uniwersytetu warszawskiego, syn bardzo bogatego obywatela z Ukrainy, któremu skonfiskowano obszerny majątek w r. 1863. Zmarły powołany był w r. 1863 na profesora fizyologii do Warszawy, a następnie objął katedrę chemii fizyologicznej.

— W Moskwie odkryto dnia 2 b. m., jak donosi petersburski *Herold*, tajemną drukarnię, która drukowała przeważnie książki religijnej treści, przez synod zakazane.

— W Charkowie zaszedł, jak donosi *Ruska Prawda*, następujący wypadek: dnia 1 b. m. zajechało do tamecznego więzienia dwóch żandarmów i na mocy przedstawionego pisma jenerała Kowalińskiego, szefa żandarmeryi, żądało wydania im więźnia Fomina, który ma być przewieziony do innego więzienia. Dozorca byłby wydał więźnia, lecz w tej chwili zjawia się dwóch innych żandarmów, którzy kolegów swoich aresztują jako przebranych za żandarmów. Bryczka stojąca przed domem więziennym i przeznaczona do uprowadzenia Fomina, umknęła z osobami w niej siedzącemi.

— Nadchodzą świeże szczegóły o rozpaczliwem położeniu prowincyj północnych Brazylijskich. Oprócz strasznej posuchy i głodu, są one wystawione na napaści hord zbójeckich grasujących po całym kraju, które napadają i rabują miasta i osady, mordując nieszczęśliwych mieszkańców i pastwiąc się nad niemi.

Szczegóły, które podajemy są wyjęte z dzienników miejscowych i niema w nich najmniejszej przesady. Są one li tylko wiernym obrazem opłakanego położenia w jakiem znajduje się prowincya Ceara i inne prowincye nawiedzone przez posuchę.

Z San Juan del Principe piszą do dziennika *Cruzeiro do Sud* co następuje:

Głód położył koniec życiu większej części tutejszych mieszkańców.

Miasto jest całkiem opuszczone, jak również cały okrąg; kilka już tylko istnieje osób, a i te uciec zamierzają.

Czytamy w dzienniku *Pedro II:*

W miesiącu maju umarło w naszem mieście 5906 osób. Z tych 3185 dzieci, a 2821 dorosłych. Śmiertelność wzrasta z dnia na dzień Miasto nasze jako położenie, znajduje się w dobrych warunkach hygienicznych; to też z owych 5906 osób, tylko mniej więcej 100 umarło na różne choroby, a 5800 z głodu! Ponie-

---

Zygmunta nie ma ani słowa. Czem się to dzieje i miałżeby ten zawód zbić nasze pierwsze twierdzenie? Niekoniecznie. Pamiętniki Cellini'ego sięgają tylko do 1562 roku, a wielki artysta żył jeszcze potem lat dziesięć. Śmierć jego, szczególnym trafem, nastąpiła w tym samym roku, co śmierć naszego króla. To niespodziane zbliżenie dat może nam do rozwiązania zagadki posłużyć. Jeżeli naszyjnik Anny Jagiellonki datuje z ostatniego dziesiątka lat świetnych obu rówienników, w takim razie milczenie autora pamiętników samo się przez się tłómaczy i wątpliwości o pochodzeniu klejnotu bynajmniej za sobą nie pociąga.

Zresztą w braku pożądanej wzmianki mamy inną odnoszącą się także do oprawy klejnotu, a dającą najlepsze pojęcie o niesłychanie rzadkiej wartości wyrobu jaki na wystawie Polskiej figuruje. „W roku 1537 mówi Cellini, cesarz (Karol V) darował Papieżowi (Paweł III) dyament, który kosztował dwadzieścia tysięcy skudów. Papież natychmiast mi go dał, abym go wprawił w pierścień dla Jego Świątobliwości... Wróciwszy zatem do mojej pracowni zająłem się gorliwie tą robotą. Wtem przysłał do mnie Papież czterech najpierwszych jubilerów rzymskich, ponieważ mu powiedziano, że ten brylant oprawiał najznakomitszy w świecie jubiler, mistrz Emilian Farghetta z Wenecyi, a dyament ten jest bardzo misterny, przeto nie można go bez wielkiego namysłu oprawić, bo jest nader trudno. Pomiędzy tymi czterema mistrzami był pewien medyolańczyk, Gajo niesłychanie zarozumiały. Począł więc ten Gajo gadać wobec towarzyszy: „Benvenuto, zostaw tyntę Emiliana, przed którą czapkę zdjąć powinieneś, bo oprawa dyamentów jest najpiękniejszą lecz zarazem najtrudniejszą sztuką jubilerską, a Emilian jest najdoskonalszym w świecie jubilerem; ten dyament zaś bardzo wiele sprawia trudności... Nie słuchając tych pogróżek, zacząłem pilnie robić rozmaite tynty, których sposób wyrabiania w innym opiszę miejscu. Prawda że ten dyament był bardzo niebezpieczny, a tynta medyolańczyka wybornie zrobiona, lecz nie ustawałem w pracy, wytężałem cały mój rozum aż zrobiłem nietylko równą tamtej ale nawet jednę daleko lepszą... Zwoławszy tedy jubilerów pokazałem im dyament z tyntą Emiliana a potem z moją. Rafael del Moro, najzręczniejszy z nich zawołał: Benvenuto przewyższył tyntę Emiliana! Gajo nie chciał temu wierzyć, lecz zaledwie wziął dyament w rękę, powiedział: ten brylant dwa tysiące dukatów więcej wart niż przedtem, a poprzednio oszacowaliśmy go na dwanaście. Drudzy złotnicy mówili: Benvenuto jest chwałą naszej sztuki, trzeba nam przed nim i przed jego tyntami pozdejmować czapki. Gajo rzekł: pójdę zaraz do Papieża, aby tysiąc skudów w złocie zapłacił za tę oprawę! i pobiegł doprawdy zaraz i wszystko opowiedział. Papież tego samego jeszcze dnia trzy razy przysłał dowiadując się czy pierścień skończony.“

Tu następuje anegdota tak ciekawa ze względu na przytoczone w niej szczegóły, że chociaż nas już tym razem stanowczo swoją treścią od wystawy Polskiej oddala, pozwolimy ją sobie mimo to tutaj jeszcze przytoczyć. Benvenuto skończył pierścień i zanosi go sam Papieżowi o godzinie, jak mówi, dwudziestej trzeciej, t. j. według włoskiego zwyczaju rachowania czasu, w ostatniej godzinie przed zachodem słońca. „Ponieważ, ciągnie dalej, wstęp do jego Świątobliwości zawsze mi był dozwolony, uchyliłem śmiało, lecz bez szelestu zasłony we drzwiach i ujrzałem Papieża rozmawiającego z Markizem del Guasto. Nie mogli się na coś zgodzić, bo słyszałem, jak Papież powiedział: „To być nie może, wypada mi bowiem pozostać neutralnym, inaczej też nie będzie...“ Dla wyjaśnienia tej rozmowy trzeba wiedzieć, że Markiz del Guasto był ambasadorem Karola Vgo przy Stolicy Śtej. Cesarz starał się naówczas wymódz w Rzymie odnowienie wojny przeciw królowi francuskiemu, który trzymał wtedy Sabaudyę, lecz nie zdołał w żaden sposób skłonić do tego Papieża, który mając w pamięci losy Klemense, wolał w wojnach pomiędzy monarchami chrześciańskimi pozostawać zawsze neutralnym. Markiz del Guasto z pewnością do tego w imieniu Cesarza namawiał Papieża, gdy Cellini przyniósł ów brylantowy pierścień. „Cofnąłem się natychmiast, mówi dalej autor pamiętników, lecz Papież mnie przywołał. Wszedłem żywo, a gdy mu oddałem brylant, poszedł z nim na ubocze, a Markiz nieco odstąpił. Papież przypatrując się dyamentowi, szeptał mi: „Benvenuto! mów do mnie, udając, że przynosisz ważne rzeczy i nie przestawaj dopóki Markiz będzie w pokoju“. Potem przechadzał się ze mną po pokoju, co mi się bardzo podobało i począłem mu opowiadać w jaki sposób brylant oprawiłem. Markiz oparł się ramieniem o kobierce ścienne i przestępował z nogi na nogę; ja zaś znalazłem taką treść do rozmowy, że całe trzy godziny mógłbym był mówić, nimbym należycie wszystko był wypowiedział. Papież słuchał mnie z takiem upodobaniem, iż zdawało się, że zapomniał niemiłej mu obecności Markiza. Przydawałem też do mojego opowiadania i tę część filozofii, która w tej sztuce potrzebna i mówiłem tak z godzinę; nareszcie zniecierpliwił się Markiz i wyszedł zadąsany; Papież zaś nadzwyczajnie się dla mnie okazał łaskawym i powiedział: „Bądź tylko pilny, Benvenuto, a nagrodzę cię lepiej niż tysiącem skudów, na które Gajo oszacował twoją robotę.“

Nie potrafiliśmy się oprzeć pokusie podania ciekawego z tylu względów epizodu, który nam dozwolił uchwycić jakby na gorącym uczynku sławnych kilku aktorów szesnastego stulecia. Niechaj nam służy za wymówkę chęć przekonania się o autentyczności klejnotu Anny Jagiellonki, a w gruncie niech nas usprawiedliwi urok nieporównany książki oraz wieku, na który tak żywe rzuca światło, a o którego wspomnienia nigdy się bezkarnie nie zawadza. By stratę czasu naprawić, nadmienimy pokrótce jeszcze dzisiaj główne przedmioty znajdujące się w tejże samej co naszyjnik Celliniego witrynie. Pomiędzy temi zasługują nasamprzód na uwagę dwa złote runa Władysława IV, dalej dwa prześliczne wachlarze, które mają przywilej zachwycania osobliwie płci pięknej. Pierwszy z nich należał do Maryi Ludwiki Gonzagi, drugiej żony Władysława IV, jest to wachlarz ślubny i darowany prawdopodobnie królowej przez Gdańszczanów, gdy po raz pierwszy w 1646 r. wjeżdżała do ich miasta, albowiem robota zdaje się być niemieckiego pochodzenia. Drugi, prześliczny wachlarz ślubny Maryi Leszczyńskiej, ciekawy tem, że po środku na ołtarzu widać hymeneum łączące królewską parę; portrety Ludwika XV i Maryi Leszczyńskiej są jak najdokładniejsze. Wachlarz ten otrzymał premium w 1870 r. na wystawie wachlarzy w Londynie. Nabył go następnie książe Władysław Czartoryski, do którego dzisiaj należy. Reszta przedmiotów wystawionych w środkowej witrynie traci swoją wartość obok tych, na któreśmy dzisiaj zwrócili naszą uwagę.

Z.

wał niedawno założony cmentarz już prawie przepełniony, nakazał prezydent prowincyi przysposobić nowy, obok dwóch już istniejących.

Pod rubryką „Obituario" pisze *Sobralense*: Między 13-tym a 24-tym b. m. pochowano na cmentarzu specyalnym 272 trupy osób zmarłych w naszem mieście.

W jedynastu dniach 272 ofiar na 6,000 ludności.

Z Teja piszą do tegoż dziennika:

Posucha trwa ciągle i wszystko niszczy. Śmiertelność i wszelkiego rodzaju klęski są straszliwe.

Dnia 23go z. m. piszą z Arcaty:

Nieszczęśliwa nasza prowincya znajduje się zawsze jeszcze w okropnem położeniu, spowodowanem przez posuchę. **Emigranci z Europy mrą z głodu leżąc po ulicach na bruku!**

Śmiertelność wzrasta w przerażającym stopniu i dochodzi do 180 osób dziennie, spowodowana zaś jest **głodem**. Trupy chowają obecnie na gołem polu, bo cmentarz przepełniony.

Jesteśmy zgubieni bez ratunku. Oprócz klęski posuchy i głodu, brak wszelkiego bezpieczeństwa publicznego przeraża ludność wiejską i większych właścicieli.

Korespondent do *Jornal do Recife* pisze:

Położenie naszej prowincyi jest nie do opisania. **Dwuletnia** posucha jeszcze się wzmaga. Wszyscy mieszkańcy umierają z **głodu**. W Rio Grande del Norte ludność wymiera i niknie.

Szczególnie w Mossoro i Macao straszne rzeczy się dzieją. Głód i choroby epidemiczne wszystko tępią. Prezydent prowincyi kazał zakupić dość znaczną ilość żywności, ale to nie pomaga. Trzeba się tej okropnej nędzy z bliska przypatrzeć, żeby uwierzyć. Z daleka nikt sobie nawet przybliżonego wyobrażenia stworzyć nie zdoła. I jak gdyby było wszystko jeszcze nie wystarczało, zjawiła się nowa plaga, a tą są mordercy i zbójcy, którzy całe osady rabują.

Przyszła wiadomość, że miasteczka San Miguel i Luis Gomez, zostały napadnięte przez bandy zbójeckie Virialos'a i Formigas'a, które do szczętu je zrabowały, nie oszczędzając ani mienia, ani życia, ani honoru biednych mieszkańców.

Nędza w stolicy prowincyi Parahiba wzmaga się strasznie z dnia na dzień przez **przybywanie nowych emigrantów z Europy.**

Z miasta Souza piszę do *Jornal de Para hiba* co następuje:

Nic smutniejszego, nic okropniejszego, nic pełniejszego zgrozy nad stan naszej prowincyi. Gdzie tylko spojrzymy, przedstawia nam się obraz nie wypowiedzianego nieszczęścia i smutku. Mieszkańcy mrą głodową śmiercią, a liczne zgraje rozbójników przebiegają naszą okolicę i okolicę Pombalu rabując i mordując biednych osadników i właścicieli ziemskich.

Jesteśmy przeznaczeni na najstraszniejsze klęski.

Piszą ze stołecznego miasta prowincyi Ceara, że od stycznia do maja zmarło tam 16,807 osób!

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Emmę Jajczykównę, za kradzież w służbie; Kazimierza Hachlewskiego, chłopaka, za umyślne walanie klamki sklepowej; cztery osoby za pijaństwo.

W policyi złożono dwa worki z sianem, znalezione przed kilkoma dniami na placu Franciszkańskim.

TEATR. We czwartek dnia 12 listopada. Komedya w 4 aktach, przez Józefa Blizińskiego: *Pan Damazy*. — Początek o godzinie 7-mej.

— Dnia 12-go listopada pochmurno, popołudniu i wieczorem deszcz; termometr od + 4·0 doszedł do + 7.2 C. — Barometr opada; rano o 6-ej dnia 13go listopada stan jego był 738·5 milim; termometru + 3·2 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek dnia 14-go listopada: Serapiona m. i Hipacego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiedeń 10 listopada.

Targ tutejszy był przez kilka dni prawie zupełnie odosobniony od reszty świata, skutkiem przerwania komunikacyi telegraficznych do koła Wiednia, i rzecz osobliwa, panowało tu wtedy w ogóle dość nie złe usposobienie, jak gdyby się cieszono, że można przecież odetchnąć i nie słyszeć o rozmaitych perypecyach politycznych, które od pewnego czasu Europę niepokoją. Życie zaczęło już trochę pulsować na giełdzie i zwłaszcza na początku tygodnia kantory zamiany miały, po długiej stagnacyi, jaki taki popyt na renty i na inne papiery lokacyjne tego rodzaju. Oprócz chwilowemu wypoczynkowi, można wreszcie było ten ruch przypisać wpływom pieniężnym terminu listopadowego, które licząc kupony i czynsze z mieszkań, wynoszą około 70 milionów, przekonaniu dość uzasadnionemu, że hr. Andrassy będzie miał większość w delegacyach, że doszedłszy do punktu kulminacyjnego, kryzys wewnętrzna już się więcej zaostrzać nie może, wieściom o bliskim zawarciu konwencyi z Portą Ottomańską, oraz nadziei, że dzięki tej pokojowej umowie, koszta utrzymania wojska okupacyjnego i zajęcia Bośni i Hercegowiny będą mogły być znacznie zmniejszone. Do tych sprzyjających okoliczności trzeba dodać powody czystospekulacyjne, a mianowicie kupna kontrminy, które szczególnie tak zwanym wartościom międzynarodowym (n. p. akcyom Zakładów Kredytowych) i rentom nadały impuls w kierunku dodatnim. Co się tyczy papierów spółek transportowych, to z wyjątkiem akcyj kolei Karola Ludwika, Lloyda i Żeglugi parowej na Dunaju, były one znów całkiem zaniedbane po nader niskich kursach.

Lecz to częściowe i zresztą dość skromne ożywienie zaczęło niknąć, a ceny słabnąć w miarę, jak telegraf powracał do zwykłych funkcyj i był w stanie przynosić nie tylko wiadomości, ale i notowania z zagranicy. Pierwsze przypomniały, że sytuacya polityczna nie straciła bynajmniej cechy niepewności, a drugie pokazały między innemi, że największe potęgi finansowe nie zawsze mogą skutecznie walczyć przeciwko sile wypadków. Według depesz prywatnych nadeszłych we czwartek z Londynu, miała tam pożyczka egipska zawarta z domem Rothschildów, znaleść nader zimne przyjęcie, i termin jej emisyi miał być z tego powodu odłożony, co też istotnie, według najświeższych wiadomości nastąpiło. A jednak można powiedzieć, że dla nowych wierzycieli Egiptu, czyli dla subskrybentów, ta pożyczka przedstawia się w dość powabnem świetle. Chodzi bowiem o 212 milionów franków podzielonych na 425,000 obligacyj 5-cio-procentowych i na mocy umowy ratyfikowanej przez Chediwa, zabezpieczonych i w całem znaczeniu tego słowa regularnie zahipotekowanych na dobrach prywatnych wice-króla i jego całej familii, której wszyscy członkowie ten układ potwierdzili. Notabene, te dobra zostały świeżo przez międzynarodową komisyę oszacowane, a ponieważ Rothschildowie emitują tę pożyczkę po 73%, więc zdaje się, że trudno żądać lepszego bezpieczeństwa i korzystniejszej lokacyi.

Jeżeli taka emisya nie ma szansy powodzenia, to widać, że poczucie niepewności i trwogi jest silnie zakorzenione. Lecz oprócz tego charakterystycznego doniesienia z Londynu, przyniósł telegraf z Berlina wiadomość, że targi niemieckie zaniepokoiły się spadkiem waluty rosyjskiej, której fatalne niepowodzenie misyi pana Greigha zadało istotnie nowy cios nader dotkliwy, ile że, jak przyznają fachowe organa petersburskie, kwota niepokrytych banknotów wzrosła od 21 sierpnia do 21 października z 455 do 499 milionów, a ogólna suma banknotów w obiegu będących wynosi 1,222 milionów rubli. Nareszcie wczoraj przyszła wiadomość o zachorowaniu Cara; lubo podejrzywano, że to wieść tendencyjna, rozpuszczona przez *Timesa* w celu utrudnienia subskrypcyi na pożyczkę egipską, chęć do kupna zupełnie ustała i transakcye mogły być tylko zawarte w razie dość znacznych ustępstw ze strony sprzedających.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych dnia 31-go października.

(Ciąg dalszy).

Fundusz indemnizacyjny Galicyi wschodniej.

Na **50** złr. z kuponami: Nr. 261, 288, 310 353 398, 691, 834 1032, 1065, 1286, 1301, 1333, 1514, 1902, 1910, 1948, 2029, 2221, 2361, 2708, 2816, 2925, 2076, 2983, 3136, 3251, 3484, 3537, 3704, 3724, 4289, 4351, 4454, 4465, 4588, 4716, 4980, 5015, 5031, 5076, 5120, 5193, 5823, 5898, 6206, 6278, 6534, 6655;

Na **100** złr. z kuponami: Nr. 6, 97, 127, 252, 343, 750, 754, 1113, 1212, 1244, 1251, 1421, 1639, 1836, 2046, 2252, 2498, 2585, 2681, 2769, 3329, 3453, 3649, 3712, 3971, 4177, 4498, 4628, 4630, 4631, 4745, 4867, 4869, 5042, 5216 5333, 5347, 5360, 5442, 5839, 5858, 5859, 6159, 6403, 6507, 6530, 6563, 6577, 6601, 6647, 6719, 6914, 6989, 7200 7357, 7451, 7476, 7530, 7634, 7791, 7939, 8136, 8178, 8187, 8217, 8239, 8362, 8407, 8438, 8480, 8577, 8671, 8867, 9080, 9492, 9544, 9664, 9707, 9747, 9783, 9821, 9852, 9912, 10312, 10,478, 10,526, 10546, 10,572, 10,645, 10,784, 10,980, 11,057, 11.301, 11,661, 11.730, 11,752, 11,862, 11,916, 12,181, 12 252, 12 308, 12,420, 12,702, 12 729, 12,782, 12,806, 12 874, 12 929 13,085, 13,384, 13,511, 13,579, 13,710, 13 741, 13,743, 13,891, 14,072, 14,114, 14 229, 14,254, 14,257, 14,499, 14,625, 15,073, 15,100, 15,103, 15,203, 15,320, 15 338, 15,342, 15,362, 15,477, 15 730, 15,860, 16,149, 17,182, 17,258, 17,362 17,445, 17,550, 17,635, 17,774, 17,854, 18 145, 18,344, 18,484, 18,732, 18 809, 18,834, 18,878, 18,895, 18,940, 19,163, 19.688, 19,857, 19,880, 19,902, 20 176, 20,420, 20 520, 20,538, 20,640, 20,753, 20,794, 20 912, 20,936, 20,970, 20,973, 20 994, 21,237, 21 329, 21,378, 21 455 21,729, 22,166, 22,292, 22 332, 22 546, 22,637, 22 639, 22 662, 22,824, 23 233, 23 235, 23 356, 23,472, 23,493, 23,535, 23,547, 23,631, 23 789, 23,800 23,839, 23 874, 24 015, 24 092, 24,399, 24 442, 24,638, 24,772, 24,910 25,025, 25,079, 25,327 25 355, 25 416, 25 437, 25 488, 25 495, 25,564, 25,653, 25 726, 25 745, 25 806, 25 816, 26 066, 26,132, 26 146, 26 490, 26 541, 26 589, 26 645 26,693, 26 829, 26 876, 26 924, 26 926, 26 979, 27,081, 27,301, 27,368, 27,418, 27,439, 27 681, 27,696, 27,702, 27 961, 28 248, 28 358, 28 577, 28,611, 28,737, 28,831, 29.065, 29,102, 29,138, 29 173, 29.681, 30.040, 30.077, 30,194, 30 281, 30,307, 30 341, 30 349, 30 368, 30 408, 30,444, 30,776, 30 920, 30 986, 31,040, 31,117, 31,127, 31,182, 31,201, 31,265, 31,382, 31,491, 31,812, 31,968, 32 265, 32 550, 32 763, 32,948, 33.109, 33,345, 33 388, 33,432, 33 436, 33 475, 33,572, 33 740, 33 749, 33,870, 33,933, 33,974, 33,979, 34,025, 34 044, 34 263, 34 456, 34,475, 34,660, 34,722, 34 733, 34 970, 35,135, 35 279, 35.303, 35,324, 35 843, 35 844, 35,851, 35 961, 36 008, 36,011, 36 045, 36 092, 36 518, 36,705, 36 820, 36,845, 36 996, 37,077, 37.148, 37,224, 37,256, 37,267, 37.310, 37.325, 37 430, 37,467, 37,585, 37,756, 37 908, 38,026, 38,412, 38 416, 38,447, 38,523, 38,707, 38,709, 38,841, 38,995, 39,117, 39,156, 39 255, 39,521, 39,815, 39,875, 39,918, 40,147, 40 366, 40.460, 40,502, 40,597, 40,682, 40,703, 40 988, 41,043, 41,056, 41,165, 41,331, 41,367, 41,473, 41,513, 41,685, 41,776, 41 854, 41,925, 41,968, 42,451, 42,486, 42,679, 42,683, 42,885, 43,030, 43,172, 43,352, 43,447, 43,480, 43,591, 43 628, 43,720, 44,220, 44,378, 44,505, 44,519, 44,607, 44,637, 44,768, 44,769, 44,865, 44 898, 45.063, 45,107, 45,121, 45,131, 45,319, 45,437, 45.502, 45,560, 45,594, 45,721, 45,769, 45,781, 45,799, 45,831, 46.020, 46,237, 46 378, 46,718, 46,762, 46,915, 46 966, 47,028, 47.099, 47,355, 47,542, 47,626, 47,789, 47,837, 47,949, 48,177, 48.259, 48,292, 48 301, 48,459, 48,464, 48,537, 48,697, 48,738, 48 811.

(Dokończenie nastąpi).

Wiedeń 11 listopada.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 944 szt., węgierskich 1287 szt., niemieckich 261, z kontumacyjnych zameldowanych na środę 1142 szt., razem 3634, między temi 1800 stajennych, reszta paszowych.

Galicyjskie stajenne płacono od 57, 59, 60 do 61 złr., paszowe od 53, 54½ do 55 złr., węgierskie stajenne od 53, 60, 61 do 61½ złr., paszowe od 50 do 53 złr., niemieckie od 58 do 62 złr., targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 12go listopada. Do *Temps* telegrafują z Pesztu: Zapowiedziany przyjazd hr. **Szuwałowa** jest następstwem nowych rozporządzeń wyszłych z Liwadyi. Rząd austro-węgierski oczekuje od dyplomatów rosyjskich uspakajających zapewnień pod względem traktatu berlińskiego i oświadczył, że nigdy nie powątpiewał o zamiarach Cara w tej mierze. Rząd austro-węgierski jest bowiem przekonany, że łudzono się, przypuszczając, że Rosya działa skrycie w Macedonii, gdyż trudno, aby Rosya chciała w taki sposób narażać się na utratę korzyści, jakie przez traktat berliński osiągnęła. Dalej zapewniają, że gabinet angielski otrzymał z Liwadyi takie same zapewnienia. Zebrawszy razem wszystkie te wiadomości, Cesarz Franciszek Józef spowodowany był także wyrazić się w przemowie swej w niedzielę do delegacyi w myśl wykonania traktatu berlińskiego.

Paryż 12 listopada. *Journal des Débats* mówi, że pożyczka egipska Rothschilda przekracza zakres operacyi finansowej i ma polityczną doniosłość, znaczy ona oddanie Egiptu w zastaw Europie i równa się przymierzowi angielsko-francuskiemu. Francya ma na Wschodzie do strzeżenia stare tradycye w Syryi, a w Egipcie interesa żywotne. Egipt nie stanie się jabłkiem niezgody między Francyą i Anglia; pragną one wspólnie kraj ten podźwignąć.

Paryż 12 listopada. Rząd rosyjski używa obietnic i pogróżek, aby skłonić Rumunię do nowej konwencyi względem przechodu wojsk rosyjskich. Anglia pracuje przeciw tym usiłowaniom rosyjskim, przez co okupacya Dobruczy ociąga się.

Rzym 11 listopada. Delegaci włoscy do rokowań nad traktatem handlowym z Austryą, jadą jutro do Wiednia po oświadczenia ze strony austryackiej gotowości podjęcia na nowo układów. — W wyborze deputowanego w Clusone otrzymał **Roncali** 230 głosów a minister wojny **Bonelli** 257 głosów; dla tego przypadnie wybór ściślejszy. *Diritto* mówi, że pewna liczba wyborców chce popierać wybór Bonellego. Pomimo krótkości czasu i lubo Bonelli nie dał jeszcze przyrzeczenia, iż przyjmie tekę, otrzymał już wymienioną liczbę głosów.

Rzym 11 listopada. *Piccolo* donosi, że ministeryum spraw wewnętrznych odkryło w Genui i Perugii związek internacyonalistów w celu sprowadzania broni i przygotowania wybuchu. Przed przybyciem króla i królowej do Pizy i Liworna, aresztowano w obu tych miastach wiele osób. W Pizie przytrzymano w urzędzie telegraficznym wysyłacza protestacyi przeciw obchodowi na cześć króla, którą przesyłał komitetowi republikańskiemu w Rzymie. Fakt ten jest wielostronnie rozbierany jako sprzeczność z mową Zanardellego i z teoryą jego o policyi prewencyjnej i tajemnicy depesz. Jutro królestwo przybywają do Ankony. Na wjazd do Neapolu powołani są tam wszyscy ministrowie. Tu czynią wielkie przygotowania do przyjęcia.

Londyn 11 listopada. Lord **Salisbury** odpowiedział grzecznie, ale wymijająco na noty austryacką i włoską względem przypuszczenia obu tych państw do udziału w gabinecie egipskim. Odpowiedź przyznaje, że oba państwa są interesowane, ale kwestya ich przypuszczenia napotyka liczne trudności. Austrya chce wprawdzie poprzestać na ministrze bez teki, ale Włochy żądają dla swego ministra osobnych tek, jakie mają ministrowie angielski i francuski. Salisbury zapewnia nadto w swéj odpowiedzi, że międzynarodowa komisya kontrolująca przywróconą zaraz będzie, skoroby jeden z dwóch obcych ministrów został usunięty.

Madryt 11 listopada. Wiele dzienników zapewnia, że prezes ministrów Canovas del Castillo po załatwieniu ustawy drukowéj pragnie wywołać zmianę gabinetu.

Madryt 11 listopada. Rozprawa sądowa w procesie królobójcy **Moncasi**, dziś się odbyła. Prokurator wnosił karę śmierci; obrońca żądał podjęcia na nowo śledztwa.

Madryt 12 listopada. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w kongresie, że stronnictwo konserwatywno-liberalne odrzuca prawo głosowania powszechnego, gdyż takowe przeszkadza rozwojowi zasad tego stronnictwa i sprzeciwia się jego sumieniowi.— Rząd marokański zawiadomił rząd hiszpański, że wynagrodzi rodziny zabitych Hiszpanów i odda honory pawilonowi hiszpańskiemu.

Washington 11 listopada. Depesza sekretarza stanu spraw zagranicznych Evartsa z d. 27 września do posła amerykańskiego w Londynie wyłuszcza powody, dla których kongres Stanów Zjednoczonych i rząd poczytały orzeczenie komisyi rozjemczéj w sprawie rybołowstwa w Halifax nie za słuszne, lecz jako idące za daleko. Evarts donosi, że komisya przekroczyła granice obrad swoich w pytaniach sobie podanych i dla tego kwestya rybołowstwa pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia między obu rządami, gdyż te nie są wyrokiem komisyi związane. Depesza wzywa rząd angielski do przyjacielskiéj wymiany zapatrywań.

Dziennik Poznański wspomniawszy o owacyach, które kilku agitatorów przygotowało we Lwowie dla p. Hausnera tak się wyraża:

„Po tem, co pisaliśmy wczoraj o wystąpieniu p. Hausnera, zdanie nasze nie może być wątpliwe wobec tych objawów wdzięczności dla posła, który zerwał solidarność. Rozumiemy, że można cenić wysoko mowę p. Hausnera, nawet zgadzać się na wszystko to, co w niej wypowiedział — ale zrozumieć nam trudno, jak można tak wysoko stawiać posła, który — jakkolwiek zdolny — a może nawet jeden z najlepszych parlamentarnych mówców — nie umiał jednakowoż na rzecz dobra publicznego wyrzec się osobistych zapatrywań, niesfornością swoją gorszący dał przykład i sprawił rozstrój w naszem społeczeństwie. To też nie tylko ubolewamy nad tem, że tak poważne ciało, jakiem jest Rada miejska, na taką zdobyć się mogła uchwałę, ale stanowczo potępiamy krok taki, który uświęca bunt i niejako zachęca do niego."

Wobec tych słów *Dziennika Poznańskiego* wstrzymujemy się od dalszéj walki z dwoma organami secesyonistów, które nie przestają wielbić faktu odstępstwa jako czynu patryotycznego. Mówią one między innemi: jeśli Hausner połączył się z większością centralistyczną parlamentu, to Koło polskie popiera centralistyczne ministeryum. Przypuśćmy *per concesso*, że Koło popiera ministeryum, to jeszcze wielka różnica, jeśli z powodów politycznych reprezentacya polska nie uderza na gabinet, a kiedy dwóch uciekinierów z Koła wciela się i solidaryzuje z obcem stronnictwem. Wszak opozycya nie jest warunkiem stanowiska narodowego, ale to pewna, że połączenie się z obcem stronnictwem jest zerwaniem z krajem.

Delegacye nie odbywają teraz posiedzeń, natomiast wydziały pracują bardzo pilnie; najdalej postąpił w swych pracach wydział delegacyi austryackiej, uchwalił już bowiem budżet wspólnego ministerstwa skarbu i budżet wydatków zwyczajnych ministerstwa wojny. Wczoraj miały się toczyć rozprawy nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, wśród których dawać miał wyjaśnienia hr. Andrassy. Co do przedłożenia odnoszącego się do okupacyi, znajdujemy dziś doniesienie z Pesztu, że kredyt dodatkowy w niem żądany, ma wynosić 40 milionów. W sumie tej mieścić się będzie niewątpliwie uzupełnienie kredytu 60 milionów na rok bieżący i przyszły.

Pisaliśmy już o zamiarze zwołania konferencyi mającej wprowadzić zmiany do traktatu berlińskiego. Teraz, gdy ze wszech stron półurzędownie zapewniają, że Rosya zamierza dotrzymać ściśle traktatu berlińskiego; twierdzą, że myśl dodatkowej konferencyi nie jest poruszoną, ale w praktyce okażą się trudności wykonania co do joty niektórych ustępów traktatu i takowe byłyby wzięte pod rozbiór tej dodatkowej konferencyi, a zatem na tej drodze ma być zrobiony legalnie pierwszy wyłom w traktacie.

Do warunków kongresu, lubo nieokreślonych wyraźnie, należy sprostowanie granicy grecko-tureckiej. Pierwszy krok na tem polu zrobiony notą Waddingtona, znalazł uznanie w całej dyplomacyi, tak iż Porta rada nie rada będzie musiała poddać się temu orzeczeniu. Tymczasem ministeryum Komunduros porozumiało się z opozycyą względem powiększenia wojska greckiego o 20,000 ludzi, co byłoby zbytecznem, gdyby szło o dyplomatyczne załatwienie sporu z Turcyą o nową granicę.

W Izbie deputowanych w Wersalu wniesiono sprawozdanie nad budżetem wojskowym. Siła zbrojna Francyi obliczoną jest na 469,310 ludzi i 110,199 koni, oprócz żandarmeryi. Wydatki naznaczone na 553 milionów franków. Komisya żąda obcięcia 17 milionów.

Korespondent nasz rzymski powtarza niemal w każdym liście, iż doniesienia o rokowaniach między Berlinem a Watykanem są zmyślone. Codzień zaś nowe pod tym względem przychodzą wiadomości. Dziś *Frankf. Journal* donosi, że poseł niemiecki Keudell prowadzi układy z kardynałem Niną, a nie idzie w nich o *modus vivendi* lecz o stanowczą zgodę. Rząd pruski naznaczyć miał granicę ustępstw, na które miano w Rzymie przystać, i wysłanym będzie do Berlina nuncyusz dla przywiedzenia układów do końca, tak iż za przyszłem zebraniem się parlamentu sprawa będzie załatwioną. Otóż nuncyusz nie może być wysłany do traktowania, gdyż nuncyusz tam tylko urzęduje, gdzie istnieją legalne stosunki kościelne już przez Papieża uznane. Ostatnie słowa tego doniesienia mają znaczyć, że na przyszłym parlamencie wniesione będą ustawy kościelne na podstawie tej oczekiwanej umowy z Rzymem dla przyjęcia ich przez zgromadzenie prawodawcze.

Hr. Szuwałow wracając na swoją posadę posła w Londynie, wstąpił do Wiednia, w drodze z Liwadyi. Przyjazd ten był przewidywany, wątpiono jednak, aby hr. Szuwałow udał się umyślnie do Pesztu i przez to stwierdził niejako domysł, iż misya jego polityczna oprócz w Anglii rozciąga się oraz do Austro-Węgier i jest chwilową a bezpośrednią, skoro nie p. Nowikow, stały poseł rosyjski spełnić ją ma wobec gabinetu hr. Andrassego i wobec N. Pana. Przyjazd posła tego do Pesztu, gdzie właśnie kwestya stanowiska Austryi do Rosyi, ze względu na wykonanie traktatu berlińskiego, rozbieraną być może w delegacyach, oraz ze względu na pytanie, ciągle na ustach wszystkich będące, co do mniemanego zbliżenia się obu tych mocarstw, uderzać musi tem więcej, iż zaprzeczano, aby hr. Szuwałow jechać miał do Pesztu. Jadąc tam, przedstawi się Cesarzowi i będzie miał naradę z hr. Andrassym, której skutek może się objawi w deklaracyach, jakie wypadnie dać ministrowi spraw zagranicznych wobec delegacyj wspólnych a może już nawet w komisyach budżetowych.

Ostatnie telegramy „Czasu"

Wiedeń 13 listopada. Donoszą z Pesztu, że hr. **Szuwałow** miał dłuższą naradę z hr. **Andrassym** i zaproszony był do stołu cesarskiego. We czwartek odjeżdża on do Londynu. Zdaniem *N. fr. Presse* wątpią, aby Szuwałow miał szczególną misyę w Wiedniu i Londynie, któraby zmierzała do zmiany traktatu berlińskiego. Szuwałow nie powiózł jeszcze tym razem swego odwołania z Londynu. Wszystkie doniesienia o powołaniu go do ministerstwa spraw zagranicznych w Petersburgu, są zaprzeczane.

Buda-Peszt 13 listop. Hr. **Szuwałow** przybył tu wczoraj, naradzał się dłuższy czas z hr. **Andrassym**. — Wydział budżetowy delegacyi Rady państwa załatwił budżet wojny po największej części w myśl przedłożeń rządowych a odrzucił żądane przez rząd kwoty na przyrządzenie karabinów systemu Werndla, na silniejsze naboje, na próby uzupełnienia rur działowych ze stali bronzowej oraz na sprawienie 25 dział fortecznych, razem wydatki wynoszące 2,162,000 złr., a to pomimo szczegółowej obrony tych wydatków przez ministra wojny.

Peszt 13 listopada (*pryw.*) Izba węgierska rozpoczęła dzisiaj dyskusyę nad adresem. Jest sześć projektów. Redakcya stronnictwa rządowego będzie przyjętą. Dalej nastąpi utworzenie nowego ministeryum z **Szaparym** jako ministrem finansów i **Jozi Zichym**, jako ministrem handlu. Toczą się rokowania o pożyczkę węgierską dla pokrycia niedoboru z Wodianerem i Rotszyldem. Można się spodziewać pomyślnego skutku. Hr. Szuwałow przybył dla zbadania gruntu do nowych konferencyj i dla uchylenia nieufności, spowodowanej zachowaniem się Rosyan w Rumelii. Misya jego nie ma żadnego prawdopodobieństwa powodzenia, gdyż rząd pragnie utrzymać traktat berliński w całej osnowie. *Księga czerwona* zostanie przedłożona delegacyom w przyszłym tygodniu.

Peszt 13 listopada. Wydział spraw zagranicznych w Delegacyi austryackiej postanowił rozbierać budżet normalny przed wniesieniem przedłożeń dotyczących okupacyi. Ministerium spraw zagranicznych nie da wyjaśnień. Hr. Andrassy nie był obecny na posiedzeniu.

Londyn 12 listopada. We czwartek odbędzie się rada ministrów, na której będą rozbierane propozycye rosyjskie. Nadzieja stanowczego rozwiązania sprawy afgańskiej zwiększa się.

Londyn 13 listopada. *Globe* donosi, że lord **Loftus** otrzymał d. 9 b. m. notę rosyjskiego sekretarza stanu Giersa przebywającego w Liwadyi, która go zapewnia, że życzeniem jest Cesarza uwzględnić należycie pod wszelkim względem warunki traktatu berlińskiego i sprowadzić wielce pożądane uspokojenie przez wierne wykonanie tego traktatu, a żaden urzędnik cesarski nie uchybi obowiązkom swoim odnoszącym się do tej sprawy.

Madryt 13 listop. Królobójca **Moncasi** skazany został na śmierć.

Kursa, Wiedeń 13 listopada, godz. 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 60·95.— Renta srebrna 62·35. — Renta złota 71·60. — Losy z r. 1860 112·20. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 227·20. — Londyn 116·35. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·35.— — Lombardy 6% Listy zast. hipoteczne 90·—. — Marki 57·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 13 Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 90	115 30
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 76
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 50	58 35
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 30	9 50
Półimperyał „ . „ 1 „	9 52	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 25	84 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 50	86 25
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 25	90 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.) (rub. i kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	97 75	99 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	235 —	239 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50

Wiedeń 12 Listopada.

	płacą	żądają
5% zjedn. dług państw. bank.	60 80	60 95
5 „ „ „ srebr.	62 20	62 35
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 50	103 —
„ „ „ węgierski	79 —	80 —
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 —	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	98 80	99 —
„ galicyjskie	79 50	— —
. . . .	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 25	88 75
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 75	111 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 25	93 75
5 „ Domen. państw. 120 złr.	139 50	140 50
6 „ Banku gal. hipot. . .	90 25	90 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	335 —	338 —
„ „ „ 1854 .	106 —	106 50
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 25	121 75
Losy pożyczk. z r. 1864	141 75	142 25
„ prem. pożyczki węg.	80 50	81 —
Losy Comorente . . .	24 75	25 25
„ kredytowe . . .	161 50	162 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	94 —
„ księcia Salm . . .	38 50	39 —
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 75	35 25
„ miasta Budy . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	29 —	29 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 —	20 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	789 —	790 —
Zakładu kredytowego .	223 80	224 —
Żeglugi parow. na Dunaju	488 —	490 —
Kolei północ. Ferdynanda	2010	2020
„ rządowej fr. a. . .	255 —	255 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 50	159 —
„ południowej . . .	69 —	69 50
„ Galicyjskiej . . .	237 25	237 75
„ Czerniowieckiej .	123 50	124 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	109 75	110 25
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	113 50	114 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej .	105 50	106 —
„ Cisańskiej . . .	186 50	187 50
„ wschodnio-węgiersk.	106 50	107 —
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 —	128 75
Banku anglo-austryackiego	97 50	98 —
Zakładu kredytowego węg.	206 75	207 25
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	68 75	69 25
„ państwowej 500 fr.	156 —	157 —
„ Emisya z r. 1867 .	150 50	151 50
„ południowej 500 fr.	109 75	110 25
„ Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 50	102 —
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	— —	81 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 25
Emisya II. . . .	98 75	99 25
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	79 —	79 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	62 50	63 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 75	75 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	90 —	91 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 59	5 60
„ dukat na wagę	5 58	5 59
Napoleondory	9 37	9 38
Suweryny angielskie . .	11 80	11 85
Imperyały rosyjskie . .	9 64	9 65
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony)	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 90	57 95
Rubel pap.	1 14	1 15

Lwów 12 listopada.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 44	5 54
„ cesarski	5 48	5 58
Półimperyał rosyjski . .	9 58	9 70
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 13	1 15
Marki (100)	57 50	58 00
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	90 75
Obligi indemn. bez kupon.	82 50	83 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	236 75	238 75
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 —
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 11 listop.

	płacą rub. | kop.	żądają rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	153	— —
„ „ nowe . .	98 50	— —
„ „ kupon . .	193	— —
„ likwidacyjne . . .	88 60	— —
„ kupon . .	177	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Rysunek szczegółowy, podług którego wykonano berło honorowe dla Jana Matejki mistrza sztuki malarskiej, wypracowałem ja niżej podpisany, a nie Wny Pryliński, który dostawszy bez mej wiedzy rysunek mój w swe ręce, autorstwo jego sobie przywłaszczył, jak tego dowodzi wyrytowanie na berle nazwiska Jego, jako autora (patrz opis berła w Nr. 250). Miłość sztuki i sławy, która najwyższą jest artysty nagrodą, zmusza mię do sprostowania śmiałej przechwałki Wgo Prylińskiego, a nadanie stosownego miana człowiekowi, szczycącemu się cudzą pracą, pozostawiam Szanownej Publiczności.

(2693) **Stefan Ostrowski,** architekt.

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*